Nowe rekordy w lotnictwie

RADZIECKI PILOT-OBLATYWACZ Aleksander Fiedotow ustanowił na samolocie typu „E-266" nowy światowy rekord wysokości lotu — 36.240 metrów. Fiedotow pobił jeszcze dwa światowe rekordy wysokości z obciążoną maszyną. Osiągnął on poprzednio na tym samolocie szybkość 3.300 km/godz., a w czasie rekordowego lotu wynosiła ona 3.100 km/godz.

Samolot „E-266", na którym ustanowiono światowy rekord wysokości, jest myśliwcem przechwytującym, mogącym latać w każdych warunkach atmosferycznych. Paliwo, które zastosowano w tym samolocie pozwala mu latać z olbrzymią szybkością przez dłuższy czas.

świat MŁODYCH

GAZETA HARCERSKA

NR 68 (2268)	PIĄTEK 24 sierpnia 1973 r.	CENA 50 GROSZY

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 WARSZAWA

UWAGA! ŻUBRY PÓŁNOCY!

BACZNOŚĆ ORŁY POŁUDNIA!

DZIŚ NA STR. 3 WIELKI FINISZ

NAJMŁODSI STRAŻACY

W miejscowości Wapiennica położonej w Beskidzie Śląskim został zorganizowany Obóz Harcerski i Młodzieżowy Drużyn Pożarniczych Hufca Ziemi Rybnickiej.

Najmłodsi uczestnicy obozu, których widzicie na zdjęciu nie dają się wyprzedzić swoim starszym kolegom. Sprzęt strażacki nie ma dla nich tajemnic. Nie biorą jeszcze udziału w gaszeniu pożarów, robią natomiast bardzo dużo, aby im zapobiegać.

W czasie roku szkolnego organizują stałe patrole, które sprawdzają stan sprzętu przeciwpożarowego w zagrodach. Okoliczne lasy również znajdują się pod opieką harcerzy-strażaków.

W powiecie rybnickim są 64 takie drużyny a pożar na tym terenie zdarza się bardzo rzadko.

Foto: CAF

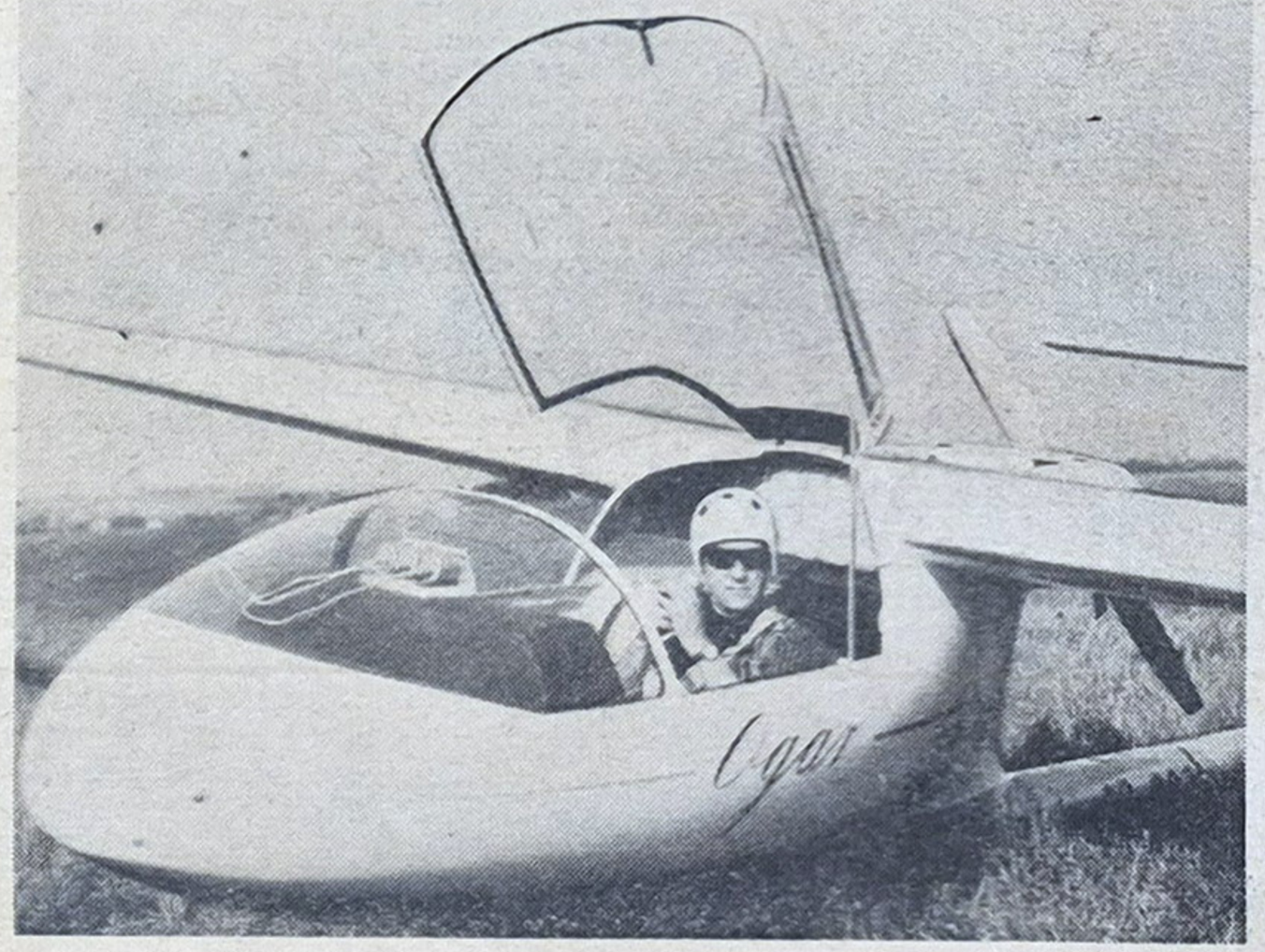

Tak wygląda motoszybowiec „Ogar" patrząc „od nosa". W kabinie — dyrektor Ośrodka Badawczo-Rozwojowego inż. Jerzy Śmielkiewicz. U góry — „Ogar" w locie. Foto: R. Zatwarnicki

Skrzydlaty „OGAR"

KABINA, jak w normalnym nowoczesnym szybowcu, przypomina ogromną kroplę wody. U góry tej kabiny „wyrastają" smukłe, długie skrzydła — również typowe dla tego typu statków powietrznych. Wewnątrz niej usytuowane obok siebie (tak!) dwa foteliki — tego w szybowcach się nie spotyka. Tuż za kabiną, dosłownie na jej plecach sterczy śmigło! Niewielkie wprawdzie, ale jest. Oczywiście poprzedza je wbudowany w tył kabiny silnik. I to wszystko. Natomiast dołem, od kadłuba, biegnie długa, cienka ni to rura, ni to belka stanowiąca dziwny ogon z usterzeniem i statecznikiem. Całość opiera się na podwoziu jednokołowym, i na dwóch patykowatych „nogach", również zakończonych kółkami.

Tak właśnie wygląda motoszybowiec „Ogar", którego prototyp zbudowany został w Bielsko-Bialskich Zakładach Szybowcowych.

C. d. na str. 4

KOLEKCJONER MŁYNÓW

DROGAMI LITWY jeździ na motocyklu pan Usiawiczus, który od wielu lat „kolekcjonuje" młyny. Ponad trzy tysiące młynów-wiatraków, młynów wodnych i parowych, dawno już unieruchomionych, a także jeszcze czynnych, naliczono dotychczas na Litwie. Wielki ich miłośnik szkicuje je, fotografuje i spisuje baśnie i legendy związane z młynami.

RYBA DZIWACZKA

W podzwrotnikowych morzach żyje ryba zwana przez tubylców szczecinozębem. Przez jej głowę przebiega czarny pas, który maskuje oko. Natomiast u nasady ogona znajduje się czarna plamka do złudzenia przypominająca oko. Żeby było jeszcze dziwniej, szczecinozęb zwykle płynie powoli... do tyłu. Wszystko to razem ma zmylić wroga. Przy najmniejszym niebezpieczeństwie ryba gwałtownym zrywem płynie w przeciwnym kierunku, oddalając się od zdezorientowanego przeciwnika.

KAŁAMARZ WIELKOLUDA

KAŁAMARZ, w którym nikt nigdy nie umoczył pióra stanął w jednej z sal Peterhofu, słynnego pałacu pod Leningradem. Kałamarz nie ma równych sobie w świecie pod względem ciężaru i objętości: podnieść go może czterech mężczyzn, a wysokość jego wynosi półtora metra! Wyłożony jest kamieniami, które tworzą piękną mozaikę. Kałamarz pochodzi z 1875 roku.

NASI SOJUSZNICY

NAL

TEGOROCZNE ZMAGANIA „Żubrów" z „Orlami" jak również cała akcja NAL-73, zostały zakrojone na niebywałą skalę. Dowodem na rozszerzające się zainteresowanie tym, abyście jak najlepiej spędzili wakacje jest włączenie się do naszej wspólnej zabawy wielu różnych gazet. Niektóre z nich jak np. „Życie i Nowoczesność", czyli dodatek do „Życia Warszawy" prowadziły z nami jedną wyprawę informując o niej dorosłych. Inne — o których piszemy poniżej — zamieszczały teksty adresowane bezpośrednio do Was, proponując różne sposoby spędzenia wolnego czasu.

Oto niektóre z tych propozycji...

GAZETA Krakowska

REDAKCYJNI GOŚCIE

Jest poniedziałek godzina 13.00. W redakcji „Gazety Krakowskiej" odbywa się niezwykła uroczystość. Zespół redakcyjny podejmuje ciasteczkami zastępowych NAL z województwa krakowskiego, tych, których zastępy po wykonaniu kolejnego zadania wylosowały nagrody.

Tym razem „Sokoły" z Miechowic Małych, „Stokrotki" z Osieczan, „Wędrowcy" z Rzozowa, „Marsjanie" z Tarnowa oraz „Wędrowniczki" z Klaja otrzymują rzutniki do wyświetlania filmów wraz z zestawami filmów.

Od wielu lat „Gazeta Krakowska" pomaga dzieciom swoich dorosłych czytelników w organizowaniu wakacji.

Zadania dla zastępów NAL drukowane są pod specjalnym stałym znaczkiem, czasem pokrywają się one z proponowanymi przez „Świat Młodych", czasem są nieco inne.

I tak zastępy wykonując jedno z zadań budowały stanowiska dla ptaków drapieżnych (były to kilkumetrowe żerdki z poprzeczkami, wbite w ziemię) zapobiegając tym samym siadaniu ptaków na drutach wysokiego napięcia i liniach telefonicznych, albo robiły tablice-plakaty — rysując na nich sprzymierzeńców rolników — tak owady jak i zwierzęta pożyteczne — a także wrogów.

Meldunki o wykonaniu zadań są w redakcji czytane „od deski do deski" — przychodzi ich za każdym razem około tysiąca po czym następuje losowanie nagród i zastępowi „szczęśliwych" zastępów zapraszani są do redakcji. I tak po każdym zadaniu. Z tym, że raz nagrodę stanowią rzutniki, innym razem piłki lub zestawy do gier zespołowych.

Akcję Nieobozowego Lata w tej gazecie w porozumieniu z Komendą Chorągwi prowadzi redaktor Zbigniew Guzowski.

GAZETA poznańska

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

WAKACJE NAJMŁODSZYCH CZYTELNIKÓW

POD TYM TYTUŁEM zastępy NAL działające na terenie województwa poznańskiego otrzymywały w „Gazecie Poznańskiej" zadania na bieżący tydzień. Poniedziałków wakacyjnych było dziewięć — tyleż samo zadań.

Przy każdym zadaniu wydrukowany był znaczek, który należało wkleić w legitymację po wykonaniu polecenia.

Za uczestnika akcji NAL uważany był zastęp, który wykonał cztery zadania.

Właśnie w tych dniach odbywa się w Poznaniu trzydniowy zlot najlepszych zastępów NAL organizowany przez „Gazetę Poznańską" i Komendę Chorągwi. Wszyscy uczestnicy a jest ich około trzystu, otrzymali piękne chusty z emblematem gazety takie właśnie jakie widzicie na zdjęciu.

„Wakacje Najmłodszych Czytelników" prowadził w „Gazecie Poznańskiej" redaktor Wacław Rogalewicz.

Fot. K. Adamowski

GAZETA OLSZTYŃSKA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

TYM RAZEM NIEWYPAŁ...

GAZETA OLSZTYŃSKA" już w ubiegłych latach prowadziła akcję NAL (przy ścisłej współpracy Komendy Chorągwi) na swoich łamach, systematycznie zamieszczając zadania oraz drukując innego typu materiały, związane z nieobozowym latem.

W te wakacje akcja zakończyła się na czterech zadaniach — ostatnie wydrukowano w dniu 25 lipca, bowiem ktoś z Komendy Chorągwi odpowiedzialny za współpracę z gazetą nie dostarczył na czas materiałów.

OPRACOWAŁA WIESŁAWA MROCZEK

„NA TROPIE"

kurier lubelski

W każdą środę, w „Kurierze Lubelskim" ukazuje się harcerski dodatek „Na Tropie".

W tym roku z inicjatywy zespołu redakcyjnego (składa się on z dwu osób — druhny Emilii Sztabe z Komendy Chorągwi oraz kol. Alojzego Leszka Gzell z „Kuriera", harcerski dodatek ukazuje się również w okresie wakacji.

„Na Tropie" drukuje zadania dla NAL-owskich zastępów opierając się głównie na zadaniach proponowanych przez „Świat Młodych". Zamieszcza także infomracje z działalności zastępów.

GŁOS SZCZECIŃSKI

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

SŁONECZNE WAKACJE

PRZED TRZEMA LATY w redakcji „Głos Szczeciński" zrodziła się piękna inicjatywa — by pomóc w spędzeniu wakacji dzieciom najbiedniejszym, najbardziej skrzywdzonym przez los, a więc tym, wobec których rodzice zaniedbują swoje obowiązki.

Redakcja zaapelowała do organizacji partyjnych i rad zakładowych szczecińskich przedsiębiorstw o przyjęcie dzieci — pozostających pod opieką Powiatowych Komitetów Pomocy społecznej — na zakładowe kolonie letnie.

Apel odniósł właściwy skutek, od trzech lat „WISKORD", Zarząd Portu Szczecin, Wojewódzki Związek Spółdzielni Pracy, Stocznia im. A. Warskiego, Przedsiębiorstwa Rolnicze, oraz Szczecińskie Przedsiębiorstwa Budowlane są stałymi przyjaciółmi dzieci — zapewniając im miejsca na okres wakacji na bardzo dobrze prowadzonych koloniach.

W tym roku 300 dzieci spędzało słoneczne wakacje, korzystając z pomocy szczecińskich zakładów pracy, a około 50 młodzieży starszej uczestniczyło w obozach wędrownych.

Akcję słonecznych wakacji prowadzi w „Głosie Szczecińskim" p. red. Leontyna Karpińska.

Słowo ludu

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

„AZYMUT" KIELECKA ZIEMIA

BEZ MAŁA ROK pracuje przy redakcji „Słowo Ludu" w Kielcach harcerska drużyna dziennikarska. Ta właśnie drużyna — dwadzieścia kilka osób przeszkolonych przez pracowników redakcji w sztuce pisania — redaguje w gazecie kącik harcerski. W okresie wakacji ów kącik służy miejscem NAL-owi i w każdy wtorek zastępy działające na kieleckiej ziemi otrzymują zadania oraz informacje pod stałym tytułem „Azymut".

Druhowie redaktorzy, odwiedzają również zastępy w terenie a za wydrukowane reportaże jak i informacje, gotówka wpływa na konto dziennikarskiej drużyny.

Pieniędzy zebrało się już tyle, że wystarczy jej na wycieczkę do Węgier dla wszystkich druhów redaktorów. Opiekę nad drużyną sprawuje z ramienia redakcji druhna redaktor Alicja Adamczyk.

wielki FINAŁ

NAL

WYPRAWA 9

NAJWIĘKSZY turniej wszechczasów dobiegł końca. Bo pomyślcie tylko, jak wielkiego trzeba by placu, aby mogły stanąć na uroczystym końcowym apelu wszystkie „Orły" i Żubry", które przez pełne dwa miesiące — na wezwanie „Świata Młodych" uczestniczyły w turniejowych zmaganiach. A i szranki były rozległe. Cała Polska — od Bałtyku po Bieszczady, Tatry i Sudety, od Bugu po Odrę i Nysę Łużycką.

Walczyliście zaciecie. Możemy to powiedzieć z całym przekonaniem, bo pilnie czytaliśmy meldunki, odwiedzaliśmy niektóre patrole i obserwowaliśmy wyniki Waszej działalności.

Ale najważniejsze — tak mi się wydaje — było to, że w naszym turnieju każdy musiał walczyć ze swoimi słabościami. Przypomnijcie sobie kolejne wyprawy i zadania, jakie otrzymywaliście. Aby je wykonać, trzeba było zdobyć się na wysiłek, wykazać się wytrwałością, sprawnością, wytrzymałością i odwagą. Trzeba było starać się wykonać wszystkie zadania jak najlepiej.

Tym, którym się to udało, którzy zwyciężali w tych najważniejszych zmaganiach — gratuluję serdecznie.

Myślę, że była to również dobra zabawa, że przeżywaliście w czasie WTP-73 sporo przygód, że każdej i każdemu z Was zdarzyło się na szlakach wypraw patroli napotkać coś nieoczekiwanego, przeżyć jakąś niespodziankę. Wraz z opalenizną, ze zdobytym w czasie lata zapasem sił, zachowajcie i te wakacyjne przeżycia na cały długi szkolny rok.

Obok zabawy podejmowaliście i poważne działania. Alarmowaliście o zanieczyszczeniach wód, patrolowaliście miejsca zagrożone pożarem, pomagaliście przy żniwach, zbieraliście leśne runo, przekazywaliście zarobione pieniądze na Fundusz Solidarności. Sądzę, że nie trzeba Wam za to dziękować. Pracowaliście z własnej i nieprzymuszonej woli. Byliście przekonani, że to jest ważne i potrzebne! Takie przekonanie daje każdemu, kto coś zdziałał, największą satysfakcję. Jestem pewien, że Wam też!

Zakończył się Wakacyjny Turniej Patroli, dobiega końca lato. Choć w południe mocno przygrzewa jeszcze słońce, ranki i wieczory są już coraz chłodniejsze. Szybkimi krokami zbliża się wrzesień, a z nim — koniec wakacji.

Jeśli więc nie możemy spotkać się razem na wspólnym apelu, niech każdy patrol dnia 26 sierpnia wieczorem zbierze się w swojej Czatowni, na ostatnim pożegnalnym spotkaniu. Po uzupełnieniu Kroniki, dowódca wyda ostatnie polecenia: kto będzie przechowywał proporzec, Kronikę, Czarną Sowę i resztę pamiątek po WTP-73. A potem można urządzić wieczór wspomnień lub błyskawiczny konkurs na najlepiej opowiedzianą przygodę...

Punktualnie o godz. 20.30 stańcie w szeregu lub w kręgu i na cześć lata, na cześć wszystkich uczestników turnieju, „Orły" na cześć „Żubrów", „Żubry" — „Orłów" po harcersku wznieście okrzyk: **„Czuj, czuj, — czuwaj! Hip, hip — hurra"!** Tak głośno, aby „Żubry" usłyszały „Orłów" a „Orły" — „Żubrów". A my w redakcji — wszyskie patrole WTP-73!

JERZY MAJKA
Redaktor Naczelny
„Świata Młodych"

ROZKAZ NR 9

DO WSZYSTKICH PATROLI BIORĄCYCH UDZIAŁ W WAKACYJNYM TURNIEJU PATROLI — 73!

1. Rozkazujemy dnia 26 sierpnia 1973 roku zebrać się na ostatniej naradzie w Słonecznej Czatowni. Przeprowadzić tam zajęcia Wyprawy 9 pt. „Wielki Finał" wg instrukcji zamieszczonej powyżej:

2. O GODZ. 20.34 TEGO SAMEGO DNIA ULEGAJĄ ROZWIĄZANIU WSZYSTKIE PATROLE WTP — 73. Od tego momentu polecenia wydawane przez dowódców tracą swoją moc.

3. Legitymacje — z wklejonym znaczkiem dzisiejszej ostatniej Wyprawy — przechowują u siebie ich właściciele. Stanowią one trwały ślad i przypomnienie wakacji roku 1973.

SZTAB WTP — 73
GRUPA OPERACYJNA PÓŁNOC
GRUPA OPERACYJNA POŁUDNIE

Warszawa, dn. 24.VIII. 1973 r.

KTO ZWYCIĘŻYŁ?

Tego jeszcze nie wiadomo. Na początku Turnieju więcej meldunków przysyłały „ORŁY". Różnica dochodziła aż do 450 na ich korzyść! Pod koniec lipca wyraźnie zmalała. Potem nagle przewagę uzyskały „ŻUBRY" i prowadziły już 120 meldunkami. Po Wyprawach: piątej i szóstej sytuacja była w zasadzie remisowa, „ORŁY" powoli uzyskiwały przewagę, ale tylko kilku meldunków...

KTO WIĘC ZWYCIĘŻY?

W tej chwili (stan na dzień 17 sierpnia) pewną przewagę mają znów „ŻUBRY". Walnie do tego przyczynia się Chorągiew Białostocka. Z jej terenu przychodzi najwięcej meldunków. Drugie miejsce zajmuje Chorągiew Lubelska, a ostatnie... Opolska. Ale jeszcze wszystko może się zmienić ponieważ nie mamy jeszcze wszystkich meldunków z Wypraw: 7 i 8.

Ostateczny wynik Turnieju będziemy więc mogli podać do wiadomości dopiero we wrześniu.

KOMISJA TURNIEJOWA
SZTABU WTP-73

KOMUNIKAT KOŃCOWY SZTABU WTP-73

Sztab WTP-73 na swej ostatniej naradzie dokonał wstępnego podsumowania wyników Turnieju i postanowił przyznać:

1. **WYRÓŻNIENIE SPECJALNE** za systematyczną i pełną pomysłów pracę przez cały okres wakacji **Sztabom NAL-73: w TRZCIANCE i KALISZU.**

2. **WYRÓŻNIENIE PIERWSZEGO STOPNIA** za wzorowe przeprowadzenie Wyprawy 6 łącznie z konkursem na rysunek i opis wyprawy dla **Stanicy NAL w Ozorkowie.** W wyprawie brało udział aż 50 uczestników! Wyróżnienie dla wszystkich organizatorów składamy na ręce dh. drużynowej Grażyny Dolat.

3. **WYRÓŻNIENIE DRUGIEGO STOPNIA** — za wspaniały trzydniowy biwak, konkurs przebierańców, igrzyska kowbojów — **dla Gminnego Związku Drużyn w Szczytnikach.** Wyróżnienie składamy na ręce komendantki GZD Danuty Młynek.

4. **WYRÓŻNIENIE TRZECIEGO STOPNIA** otrzymują:

● **Sztab NAL-73 w Stargardzie Szczecińskim** za solidne informowanie Sztabu WTP-73 o przebiegu i wynikach „OPERACJI ŻNIWA".

● **„ORŁY" z CHLEWSKIEJ WOLI** za pięknie wykonany proporzec.

● **„MOTYLE" Z GOLISZEWA** za systematyczne wysyłanie meldunków pomysłowo opracowanych graficznie.

● **Organizatorzy Stanicy NAL w Gorzowie Wlkp.** za pomysł biwaku z tajemniczą „Białą Damą".

● **Patrol „ORŁÓW" z Zielonki** za ciekawe pomysły i zapał w realizowaniu wszystkich wypraw.

Połączone Grupy Operacyjne Północy i Południa pragną przy tym podkreślić, iż niesłychanie trudno było zdecydować się na wyróżnienie kogokolwiek, ponieważ właściwie prawie wszystkie Komendy NAL-u oraz patrole pracowały solidnie o czym świadczyły meldunki.

Niechże wyróżnieni za bardzo nie wbijają się w dumę, są bowiem najlepsi, ale wśród bardzo dobrych.

Na zakończenie Narady Sztab WTP-73 postanowił wyrazić specjalne gorące podziękowanie gazetom, które w czasie wakacji prowadziły równolegle ze „Światem Młodych" różnego rodzaju akcje organizatorskie wśród swoich młodych czytelników. Przeczytacie o nich na str. 2.

Pozdrawiamy wszystkich uczestników Wakacyjnego Turnieju Patroli.

Czuwaj!

Sztab WTP-73

KROPKA, ALE NIE KONIEC!

OFICJALNIE, Wakacyjny Turniej Patroli — 1973 został zakończony, ale to nie znaczy, że nie będziemy was informować jak zostały zrealizowane ostatnie Wyprawy. Przecież meldunki nadal napływają!

A więc aż do ostatnich dni wakacji w każdym numerze „Świata Młodych" znajdziecie krótkie informacje o dalszym przebiegu Turnieju.

Lewe części znaczków służą do wklejania na odpowiednie miejsca w Legitymacji. Są one symbolem dzisiejszej Wyprawy. Natomiast prawą część znaczka należy nakleić na kopertę z meldunkiem, wysłanym do Sztabu.

Uwaga: Żubry Północy naklejają tylko wizerunek Żubra, Orły Południa — Orła.

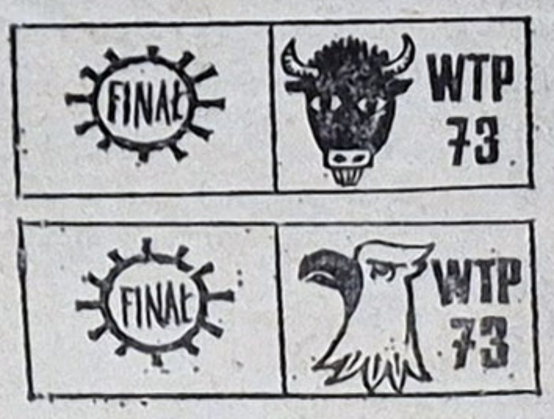

DO ZOBACZENIA NA WAKACJACH W 1974 ROKU

Skrzydlaty „OGAR"

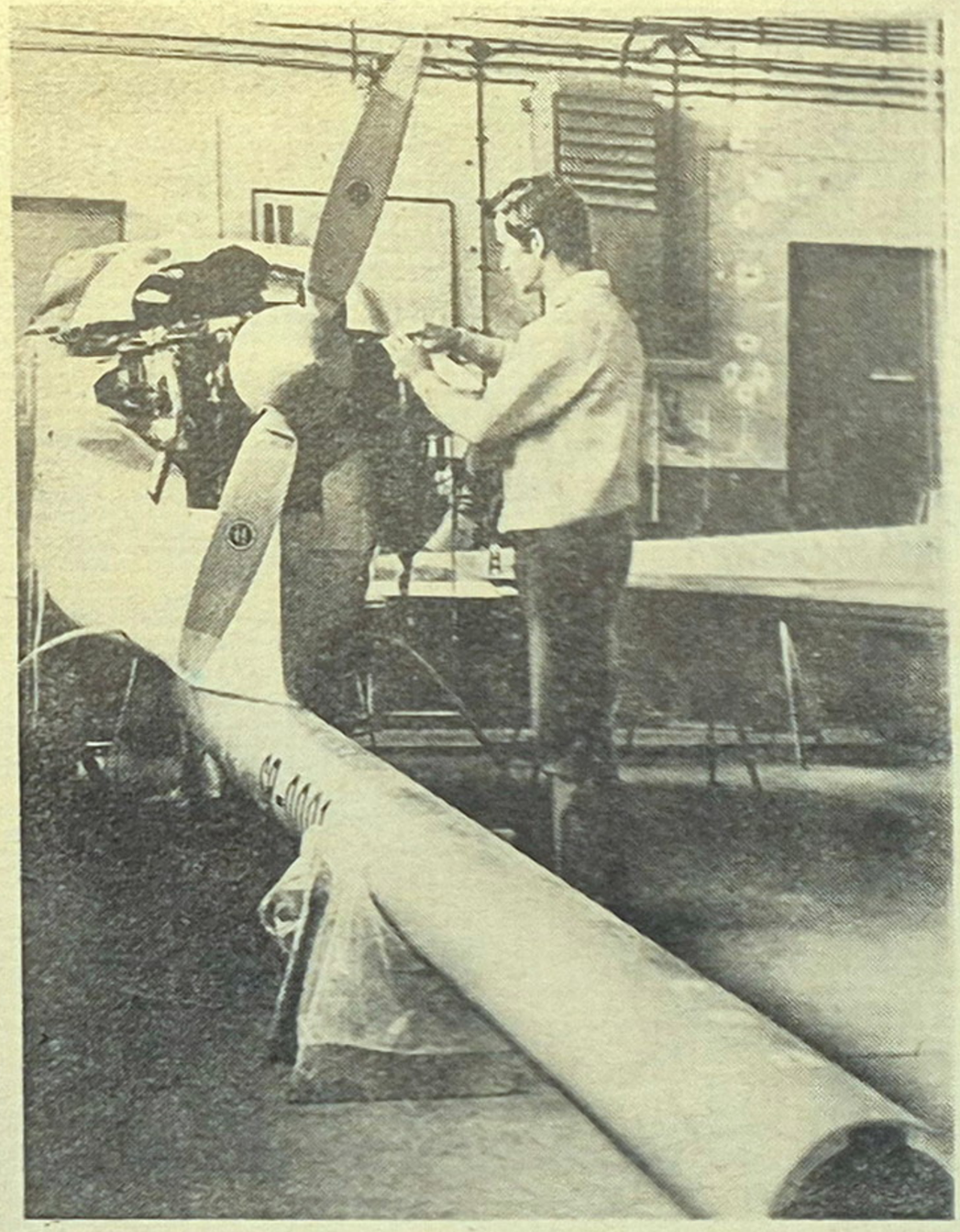

Inżynier Tadeusz Labuć, konstruktor motoszybowca.
Foto: A. Kamiński

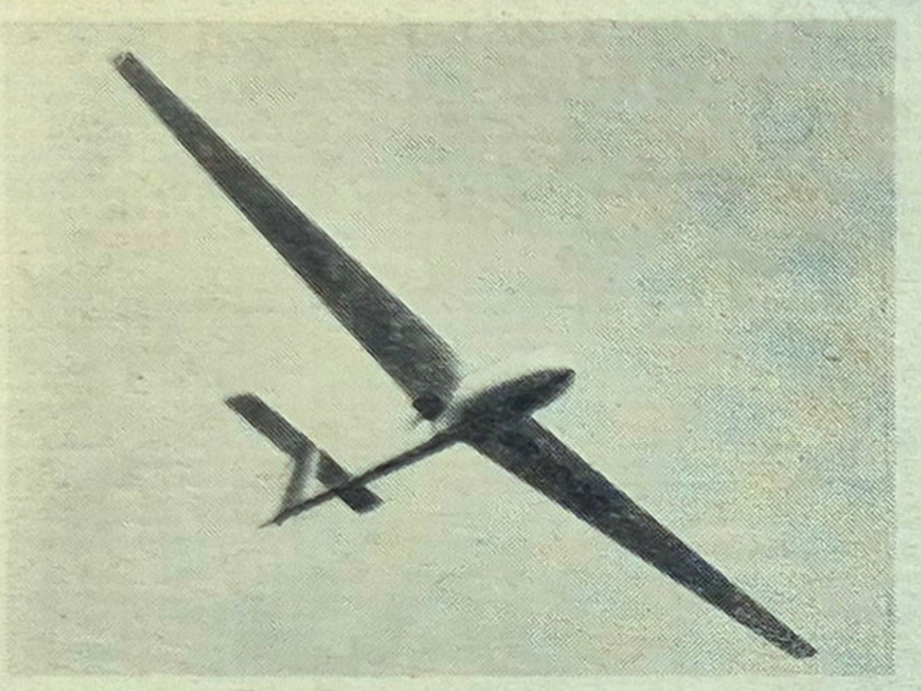

Rozpiętość skrzydeł 17,5 metra, prędkość maksymalna 200 kilometrów na godzinę. „Ogar" zbudowany jest z drewna, metalu i laminatu.
Foto: R. Zatwarnicki

Ciąg dalszy ze str. 1

JAK TO LATA?

SKĄD SIĘ WZIĘŁA KONCEPCJA zbudowania takiego właśnie połączenia samolotu z szybowcem? — pytam dyrektora Ośrodka Badawczo-Rozwojowego Zakładów Szybowcowych w Bielsku-Białej — inżyniera Jerzego Śmielkiewicza.

— Na całym świecie od dłuższego czasu jest tendencja, aby szkolić pilotów na motoszybowcach, a to ze względów ekonomicznych. Można tu skrócić czas szkolenia, jest się bowiem niezależnym od pogody, nie potrzebny jest również samolot holujący. Przy tym, motoszybowiec zaczyna przejmować rolę samolotu słabosilnikowego. W tej chwili od samolotów latających w ruchu kontrolowanym wymaga się pełnego uzbrojenia radionawigacyjnego, które jest niezwykle kosztowne. Od szybowców tego się nie wymaga, od motoszybowców też nie, a latają one równie dobrze i równie szybko jak samoloty słabosilnikowe.

— Jak się na tym lata — zadaję następne pytanie (inżynier Śmielkiewicz jest doświadczonym pilotem szybowcowym i samolotowym, jest również konstruktorem szybowca typu „Pirat").

— Cenię szybowce, bowiem lata się na nich cicho. Z kolei szybowiec nie zawsze leci kiedy się chce i gdzie się chce. Uzależniony jest od kaprysów pogody i prądów wznoszących. Samolot hałasuje, ale życzysz sobie — lecisz niżej, chcesz — nabierasz wysokości. W deszcz, śnieg, czy słońce — jest niezawodny.

Motoszybowiec — to taki szybowiec robiący dużo hałasu. Trochę dziwnie się siedzi obok siebie. W dwumiejscowych szybowcach fotele są usytuowane jeden za drugim, ale w „Ogarze" zamontowany jest silnik z tyłu, bowiem jest to tak zwany silnik pchający.

Takie właśnie rozwiązanie pozwala uniknąć mankamentów, które posiadają inne motoszybowce. A mianowicie, w czasie szkolenia, bardzo często zdarzają się uszkodzenia zespołu napędowego spowodowane kapotażem. Z kolei to wpływało na uszkodzenie silnika i wału silnika. Umieszczenie go za plecami pilotów pozwoli tego uniknąć.

Na razie „Ogar" przechodzi całą masę prób. Po każdych próbach usuwa się zaobserwowane mankamenty.

Ma to miejsce właśnie w tej chwili. Najmłodsze „dziecko" Zakładów Szybowcowych znajduje się bowiem w hangarze, w przysłowiowym „proszku".

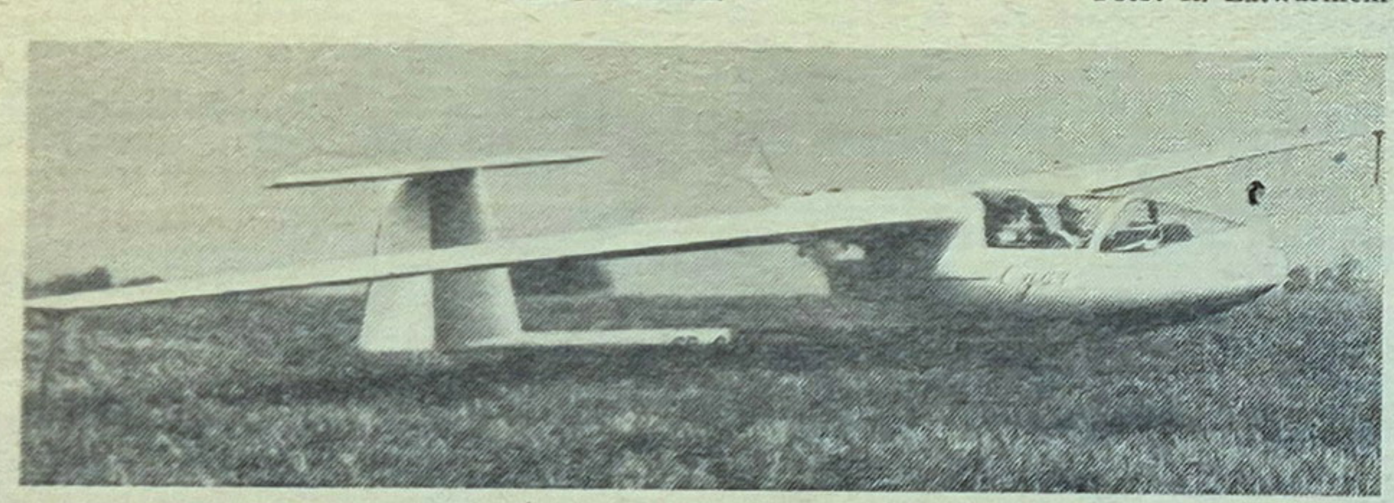

„Ogar" w całej okazałości. Na końcach skrzydeł widoczne są jeszcze podpórki boczne, które już wymieniono na odchodzące od kadłuba.
Foto: R. Zatwarnicki

METODA NA „JASIA"

GŁÓWNYM KONSTRUKTOREM „(Ogara" jest inżynier Tadeusz Łabuć.

— Czy śniło się panu kiedyś, że skonstruuje pan motoszybowiec — pytam pana inżyniera.

— Tak — pada odpowiedź. Nie tylko mi się śniło, ale na pracę dyplomową robiłem właśnie konstrukcję motoszybowca. Nie jest to zjawisko w świecie nowe, już przed wojną posiadaliśmy dwa typy motoszybowców. Były nimi „Bąk" — skonstruowany w Warszawie i tzw. ITS-8 we Lwowie.

„Ogar" jest jednostką nawskroś nowoczesną, a z uwagi na bardziej śmiałe i wyszukane rozwiązania konstrukcyjne, zwaną „motoszybowcem nowej generacji".

Nim to wszystko przybrało obecny kształt, mieliśmy z nim masę kłopotu. Wiedziałem — otrzymując zadanie skonstruowania „Ogara", że ma on posiadać silnik pchający, a więc umieszczony z tyłu i musi być jednostką dwumiejscową. Ale teoretycznie wyznaczyć takiej bryły się nie da. W związku z tym, wyszliśmy z założenia z kolegą inżynierem Jerzym Kubalańcą, doskonałym modelarzem, że będziemy go robić metodą, jaką „mały Jaś" budowałby sobie samolot.

Robiliśmy więc z balsy — balsa to niezwykle miękkie drzewo — modelik w skali „1:10". Oczywiście, według uprzednio wykonanego rysunku. Ten modelik „pieściliśmy" chyba z miesiąc. Kiedy już wydawało nam się, że powinien on mieć taki właśnie kształt, zrobiliśmy na nim negatywową formę laminatową. Tę formę cięło się na plasterki. Owe plasterki obrysowywaliśmy na blasze duralowej. Jeden z kolegów, przy pomocy lupy oraz innych wykonanych przez siebie specjalnie w tym celu narzędzi zdejmował współrzędne. I tak powstał tak zwany plan warstwicowy. Po skorygowaniu planu, na jego podstawie wykonano ze sklejki szablony w skali 1:1 a z tych szablonów makietę. I znowu okres „pieszczenia" i wygładzania makiety i znowu, kiedy się wydawało, że wszystko jest jak należy, makietę pokryło się warstwą rozdzielczą a następnie laminatem. A kiedy powstała laminatowa niecka — w niej jako w formie negatywowej uformowano skorupę przodu kadłuba. To tylko jedna strona „medalu". Tę skorupę należało wypełnić „wnętrznościami", które stanowiły napędy, zawieszenia, oraz cała konstrukcja nośna.

Nie jest to droga najszybsza, ale inną metodą ze względu na skomplikowany kształt nie dało się pracować. I tak do tej pory wygląda: próby, przerwa, dokonywanie zmian. Próby...

Właśnie w czasie ostatnich prób stwierdziliśmy zgodnie wszyscy, że podpórki służące do podtrzymywania skrzydeł podczas startu są... zbyt duże, co nawet optycznie przeszkadza. A my właśnie dzięki silnikowi pchającemu, musieliśmy skrzydła umieścić stosunkowo wysoko. Podpórki muszą być, ale jak to zrobić, żeby nie musiały tkwić przy skrzydłach...

Pomógł mi przypadek. Moja córeczka ma rowerek z podpórkami. Spojrzałem, i rozwiązanie nasunęło mi się samo. Jego wynikiem są te kabłąkowate niby nogi zakończone kółkami — odchodzące od kadłuba.

Tak to bywa przy pracy twórczej. Ile jeszcze zmian nas czeka? To wykażą próby. Chcemy, aby „Ogar" zajmował miejsce na czele światowej czołówki.

Rozmawiała
WIESŁAWA MROCZEK

FINALIŚCI

III Międzynarodowego Turnieju Piłkarskiego

ROZGRYWKI ELIMINACYJNE III Międzynarodowego Turnieju o Puchar „Świata Młodych" dobiegły końca. Kilkadziesiąt wykazów, jakie wpłynęły do Sztabu NAL, ilość rozegranych spotkań, świadczą o coraz większym zainteresowaniu naszą imprezą. Wiele zespołów startowało już po raz trzeci. Niezrażone brakiem szczęścia w poprzednich losowaniach przystąpiły do rozgrywek z jeszcze większym zapałem. Trzy z nich(!) wylosowały udział w tegorocznym Finale. Są to: TPD „STARÓWKA" — WARSZAWA, „ŻBICZKI" — NASIELSK i „TĘCZA" — RYTEL, pow. CHOJNICE. Czwartą drużyną, do której uśmiechnęło się szczęście są debiutujące w Turnieju „SOKOLIKI" z SOKÓLKI.

Wymienione zespoły już w najbliższą sobotę i niedzielę rozegrają w Supraślu mecze, których stawką jest reprezentowanie Polski w spotkaniach z piłkarzami węgierskimi.

Uważamy, że Finał III Międzynarodowego Turnieju Piłkarskiebo będzie stał na wysokim poziomie. Zespołom w nim uczestniczącym życzymy udanych występów.

Ze sportowym pozdrowieniem

WOJTEK POPRZECZKA

Na bezdrożach Bagna Biebrzańskiego czy Podlaskiego, każdy czuje się trochę jak Robinson Cruzoe: musi liczyć na siebie, swoją zaradność, pomysłowość. Jeśli do tego nie zaopatrzył się wcześniej w żywność, a jest niezbyt tęgim wędkarzem — mogą przyjść na niego ciężkie chwile. Sklepów jest tu bowiem nieco mniej niż przy głównych ulicach Londynu czy Paryża...

Postanowiłem więc zrobić coś w rodzaju eksperymentu i popróbować co też z roślin dziko rosnących na tych terenach można zjeść bez uszczerbku dla zdrowia. Jadłem już bowiem w swoim życiu różne dziwne rzeczy, np.:

● **GRZYBY** zwane atramentowcami, zbierane na Starym Mieście w Warszawie koło przystanków autobusowych. Starsze ich egzemplarze wyglądają jak... kupki czarnej galarety i to odstrasza nieco konsumentów. Oczywiście jadalne są tylko młode osobniki, a mają smak niepodobny do żadnych innych grzybów.

● **ŻOŁĘDZIE**, które po odpowiednim przyrządzeniu zastępują z powodzeniem osławione solone orzeszki ziemne, a moim zdaniem są smaczniejsze. Służę przepisem, każdemu kto do mnie napisze.

● **KWIATY DZIKIEGO BZU** smażone w... jajecznicy. Danie, którym można oszołomić najwybredniejszego smakosza.

Natomiast jeszcze nigdy nie zjadłem niczego co

SZALEJ JADOWITY (CICUTA VIROSA L.)

rośnie w bagnie. Pamiętając więc, że spotyka się tu najbardziej trującą roślinę Polski, SZALEJ JADOWITY (rys. 1), będący zresztą bliskim krewnym naszej poczciwej marchewki czy pietruszki — zabrałem się do poszukiwań, uzbrojony w atlasy roślin i swoje notatki.

CHLEB JAKUTÓW

Dawno już miałem ochotę spróbować jak smakują kłącza ŁĄCZENIA BALDASZKOWEGO i tu wreszcie udało mi się moje marzenie zrealizować. Co pewien czas mijaliśmy bowiem ogromne zarośla tej rośliny, właśnie kwitnącej, co wykluczało wszelkie pomyłki. ŁĄCZEŃ ma bowiem bardzo efektowne kwiaty różowe lub czerwone, zebrane w tzw. baldachy (jak np. koper) na wysokich łodygach. Należy jednak wykopywać te egzemplarze, które aktualnie nie kwitną, ich część jadalna jest o wiele lepsza, gdyż roślina nie wysiliła się na wydanie kwiatu.

Zbiory są bardzo łatwe, gdyż ŁĄCZEŃ rośnie najchętniej „nogami w wodzie, a głową w słońcu", wystarczy zwykłe wiosło do podważania korzeni. Z obieraniem jest trochę zachodu, ale za to smak wynagradza wszystko.

Najmłodsze części kłącza, zupełnie białe, po ugotowaniu smakują jak szparagi, polane roztopionym masłem mogą stanowić prawdziwą ozdobę najwytworniejszego przyjęcia.

Zrobiłem też z nich konfiturę. Ma bardzo dziwny, nieco mdławy smak, nie każdemu trafiający do przekonania. Ale wystarczy dodać kilka kropli olejku pomarańczowego (do pieczenia ciast), żeby zmienił się zupełnie.

Właściwie ŁĄCZEŃ należy zbierać późną jesienią lub wczesną wiosną, wtedy jego kłącza mają największą wartość. Zbierane latem są twardsze i mniej smaczne, chyba, że pochodzą od roślin, które nie kwitły tego roku.

Moje marzenie już oskrobane oczekuje na ugotowanie. Będzie z tego obiad zawierający wszystkie podstawowe składniki, potrzebne człowiekowi, a więc: białko, skrobię, i tłuszcze. Niektóre narody m.in. Jakuci i Kałmucy suszyli te kłącza, a po zmieleniu piekli z tak otrzymanej mąki placki. Roślina ta, zwana tam SUSAK, zastępowała zboże oraz... kawę, gdyż upalone kłącza są — po zaparzeniu — doskonałą namiastką tego napoju.

O RANY! CO TO JEST, CZŁOWIEKU?

Mój następny eksperyment gastronomiczny, a właściwie cukierniczy — nie wypadł zbyt zachęcająco.

Wiedziałem od dawna, iż młode listki TATARAKU smażone w cukrze służą jako ozdoba tortów i mazurków. Zresztą konfitura z tej rośliny stanowiła niegdyś — a może i dziś jeszcze — przysmak turecki. Wobec tego nazbieraliśmy kłączy, które po oczyszczeniu i pokrajaniu na drobną kostkę zostały usmażone w cukrze. Kolor tej konfitury jest wspaniały, miodowo-złoty, zapach aromatyczny zupełnie niezwykły, zaś smak...

Otóż to! Bez owijania w bawełnę przyznam się, iż każdy, kto po moim powrocie spróbował tego specjału reagował tak samo: robił niewyraźną minę a potem wołał: „O rany, co to jest, człowieku?"

Bowiem konfitura z kłączy tataraku, w smaku przypomina wspaniale pachnące, gorzkie... mydełko. Czy jest jakaś metoda pozwalająca usunąć ową goryczę? Nie wiem. Nie znam jej, gotowanie i odlewanie wody niewiele pomogło. Może ktoś z czytających te słowa wie coś na temat wyrobu konfitur z tataraku? Będę wdzięczny za każdą informację, sprawdzę ją w praktyce — przyrzekam.

Suszone kawałeczki kłączy, dodane w małej ilości do wody w której ugotowaliśmy szczupaka — nadały mu bardzo interesujący smak, przypominający nieco imbir. I to mi poprawiło nieco humor...

TEKST I FOTO: J. DĄBROWSKI

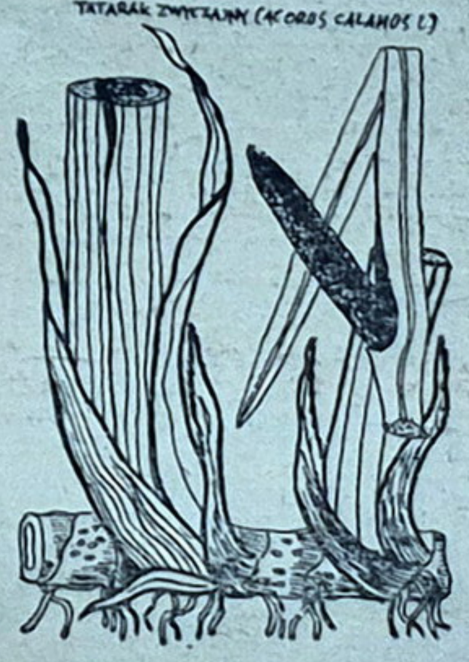
TATARAK ZWYCZAJNY (ACORUS CALAMUS L.)

PODWODNE ZIEMNIAKI

WARTO ZDAĆ SOBIE SPRAWĘ z faktu, iż ziemniaki zyskały dlatego w niektórych strefach klimatycznych wielkie powodzenie, ponieważ są dość plenne i łatwe w obróbce, a nie — jakby ktoś sądził — dzięki swym wyjątkowym walorom smakowym. Pod naszą szerokością geograficzną rośnie wiele roślin, równie lub bardziej smacznych, które jednak nie przyjęły się gdyż są trudniejsze w uprawie lub dają niewiele surowca.

STRZAŁKA WODNA (SAGITTARIA SAGITTIFOLIA L.)

Należy do nich pewna tajemnicza roślina, którą czasami trudno rozpoznać, gdyż zmienia kształt swych liści w zależności od głębokości wody w której rośnie. A „normalnie" posiada ich aż trzy rodzaje: podwodne — wstęgowate, pływające — owalne, a wzniesione nad wodą takie jak na rys. 2.

Mnie jednak nie chodziło o liście, gdyż nie słyszałem aby można je było jeść. Szukałem czegoś co mogłoby zastąpić ziemniaki, a właśnie STRZAŁKA WODNA wytwarza na końcach podziemnych pędów małe bulwki wielkości orzecha włoskiego. Nie zważając więc na pijawki, przewiesiłem się przez burtę łodzi i z narażeniem okularów grzebałem w mule szukając owych bulw. Niestety znalazłem tylko dwie, ponieważ największa ich ilość wytwarzana jest jesienią. Po oskrobaniu i ugotowaniu okazało się, że są bardzo smaczne, choć pachną nieco błotem.

W każdym razie, mogą doskonale zastąpić ziemniaki, oczywiście w porze zbiorów, to znaczy już od połowy września.

Warto wiedzieć, iż podwodne młode kłącza TRZCINY są również jadalne... nawet na surowo! Próbowałem, ma się rozumieć. Mają delikatny smak i są słodkie. Można je również piec albo gotować. Natomiast z kłączy PAŁKI robi się mąkę, a z niej piecze normalny chleb lub robi kisiel. Tego sam nie wypróbowałem, wierzę M. Wierzilinowi autorowi książki pt. „śladami Robinsona"...

ORLE PIÓRA

KRYSTYNA I ALFRED SZKLARSCY (4)

ILUSTROWAŁ JAN ROCKI

Bitwa na jeziorze

Ah'mik umilkł na chwilę, aby słowa jego głęboko zapadły w serca jeńców. Szaman, który siedział po lewej stronie wodza, wolno uniósł głowę do góry, lekko odchylił ją do tyłu i przymknął oczy. Twarz jego szarzała, zastygała w bezruchu. Palce dłoni wspartej na napiętej skórze bębna poczęły drżeć nieznacznie. Cichy, głuchy z początku poszum poniósł się po wigwamie, chwilami potężniał, to znów przycichał. Mogło się wydawać, że ptaki nadlatują i przysiadają we wnętrzu wigwamu.

Członkowie rady starszych w wielkim skupieniu nasłuchiwali i zatapiali poważne spojrzenia w skamieniałej twarzy szamana. Jeńcy zatrwożeni nieco cofnęli się do tyłu. Szaman przywoływał duchy zmarłych przodków, aby swą obecnością potwierdziły szczerość intencji rady starszych. Grzechotka wysunęła się z dłoni szamana. Wyciągnął rękę w kierunku ogniska. Gdy podnosił ją do góry, płomienie wydłużały się, opływały wokół jego dłoni, a gdy opuszczał w dół, niknęły w spopielonym chruście.

Potężne czary wywarły wielkie wrażenie na wszystkich. Tehawanka od dawna już świadom był niezwykłej mocy niektórych wielkich szamanów. Jego dziadek, Czerwony Pies, podczas uroczystych obrzędów potrafił z gołej dłoni wyrzucać iskry ognia. Natomiast czipewejski szaman to pogrążał wigwam w półmroku, to znów napełniał go żółtawo-czerwonym odblaskiem.

Szaman właśnie wolno wznosił swą dłoń do góry. Płomienie posłusznie podążały za nią napełniając wigwam jasnością. Tehawanka z zapartym tchem śledził potężniejsze płomienie. Nagle szarość pokryła jego twarz.

Ah'mik opierał się plecami o trójnóg, na którym zawieszone były jego największe trofea wojenne. Jasny odblask właśnie padł na tarczę umieszczoną pośrodku trójnogu. Na niej wisiało zawiniątko ze świętymi przedmiotami. Tehawanka, śledząc wzrokiem płomienie, ujrzał tarczę. Czarodziejski znak błyskawicy wymalowany na niej i trzy niedźwiedzie pazury umocowane w dole sprawiły, iż dech zamarł w piersi jeńca. Zawiniątko ze świętymi przedmiotami również posiadało te same święte znaki. Tarcza i zawiniątko należały do jego ojca i zostały zabrane przez tego, który go zabił.

Tehawanka jak w letargu wpatrywał się w świętości. Zacisnął szczęki z taką siłą, że aż mięśnie drżały w jego twarzy. Prawa dłoń uniosła się do pasa. Gdyby w tej chwili natrafiła na rękojeść noża, bez wahania zabiłby Ah'mika. Na szczęście dłoń nie znalazła broni. Gdyby mógł oderwać wzrok od uświęconej tarczy, ujrzałby wiszący poniżej zdobyczny tomahawk o stalowym ostrzu. Jednak zanim to nastąpiło, wigwam znów pogrążył się w półmroku.

Nikt nie zwracał uwagi na Tehawankę, bowiem wielki szaman uniósł powieki i zmęczonym głosem rzekł:

— Widziałem krew zmieszaną z wodą... Słyszałem zwycięskie okrzyki. To były okrzyki Czipewejów...

Członkowie rady starszych poruszyli się ożywieni nieoczekiwaną pomyślną wróżbą. Zwycięzcy są skłonni do wspaniałomyślności. Toteż Ah'mik przychylnym wzrokiem spojrzał na jeńców i odezwał się:

— Moi bracia z plemienia Lisów i Wahpekute słyszeli już postanowienie rady starszych. Słyszeli też pomyślną dla nas wróżbę. Dzisiaj rozpoczynamy uroczystości Midewiwin. Moi bracia mają dwa wieczory czasu do namysłu. Potem moi bracia przyjdą tutaj i dadzą swą odpowiedź radzie starszych. Skończyłem, a teraz odejdźcie i rozważcie, co wam powiedzieliśmy.

Tehawanka pociągnięty za ramię przez jednego z Lisów wyszedł z wigwamu. Był tak wzburzony, że nie wiedział, co się wokół niego dzieje. Jeńcy z plemienia Lisów z trudem kryli zmieszanie. Widocznie przepowiednia szamana zaniepokoiła ich, niepewnie spoglądali po sobie. Zaraz też zniknęli w swoim wigwamie.

Tehawanka szedł prosto przed siebie, nie zastanawiając się, dokąd idzie. Nieoczekiwane odnalezienie tarczy ojca i jego zawiniątka ze świętymi talizmanami było silnym wstrząsem, zapomniał o wszystkim innym. Znalazł się na brzegu jeziora nie wiedząc nawet o tym. Dopiero gdy zimna fala zmoczyła jego mokasyny, przystanął, a potem zaczął iść wzdłuż brzegu.

Obóz pozostawał w dali... Wielkie głazy zagrodziły mu dalszą drogę. Rozejrzał się półprzytomnym wzrokiem. Pomiędzy dwoma głazami bielił się nadbrzeżny piasek. Miejsce było osłonięte od wiatru i suche. Tehawanka zwalił się na ziemię, legł na plecach.

Na błękicie popołudniowego nieba bieliły się strzępiaste chmurki. Tehawanka bezwiednie zaczął śledzić ich lot. Przypominały mu wielkie, wspaniałe ptaki. Przywiodły mu one na myśl Ducha Opiekuńczego, który zjawiał się pod postacią orła.

„Przyrzekłem Duchowi Opiekuńczemu, że pierwszą wojenną wyprawę odbędę do osad Czipewejów, aby pomścić śmierć ojca oraz zdobyć dla niego zawiniątko ze świętościami i tarczę Czipeweja. Wydało mi się, że Duch Opiekuńczy sprzyjał moim zamysłom — rozmyślał Tehawanka. — Kim byli pierwsi ludzie, których napotkałem zaraz po opuszczeniu kryjówki? Byli to Czipewejowie. Czyż nie jestem z nimi na wojennej ścieżce, skoro chciałem jednego z nich ugodzić nożem? Może Wielki Duch pozbawił mnie wtedy mocy i przytomności, abym mógł odnaleźć tarczę i zawiniątko ze świętościami mego ojca? Wszechmocny Wi, ześlij mego Ducha Opiekuńczego, aby wskazał mi, co mam uczynić! Duchu Opiekuńczy, wzywam cię!"

Leżąc na ziemi modlił się i czekał... W ciszy pustkowia łagodny poszum fal jeziora łagodził jego wzburzony umysł. Przez jakiś czas śledził wzrokiem lot strzępiastych chmur, czasem jakiś ptak zawisł nad nim na chwilę, a potem odlatywał dalej. Niezwykłe przeżycia wyczerpały Tehawankę. Oddech jego stawał się coraz bardziej miarowy. Wreszcie zamknął powieki...

W dali na niebie ukazał się złocisty punkt, płynął w powietrzu, przybliżał się coraz bardziej. Nadlatywał olbrzymi złocisty orzeł. Gdy znalazł się w górze nad Tehawanką, zatoczył duże koło, po czym łagodnym cichym lotem osiadł na głazie tuż nad jego głową. Oczy orła nabiegłe krwią rzucały iskrzące spojrzenia.

„Wzywałeś mnie, więc przybyłem " — usłyszał Tehawanka.

Od razu rozpoznał swego Ducha Opiekuńczego. Zaraz też złożył mu głęboki pokłon i rzekł:

„Dzięki ci, Duchu Opiekuńczy. Wskaż mi drogę, którą mam pójść. Dzięki tobie odnalazłem magiczną tarczę ojca, która osłaniała go przed ciosami wrogów, i zawiniątko ze świętymi talizmanami. Odnalazłem też zabójcę Powiedz, w jaki sposób najlepiej ukoję smutek ojca?".

Iskrzące spojrzenie orła przenikało Tehawankę do głębi duszy. Naraz wspaniały ptak wolno wniósł w górę szeroko rozpięte skrzydła, bezgłośnie zatrzepotał nimi w powietrzu i rzekł:

„Oto odpowiedź!".

Z dala zbliżało się olbrzymie stado wędrownych gołębi. Było ono tak wielkie, że gdy przelatywało nad Tehawanką, przyćmiło na jakiś czas blask słońca. Stado gołębi poczęło rozpierzchać się na wszystkie strony. To goniona przez gołębie drapieżna sowa spowodowała popłoch. Przywiedziona do ostateczności uderzyła na stado, chwyciła jednego gołębia w swe szpony. Gołębie próbowały zmusić drapieżnika do porzucenia łupu. Z wirującego w powietrzu kłębowiska wypadały wyrwane pióra, potem sowa przebiła się z łupem w szponach poniżej stada i odfrunęła w kierunku pobliskiej puszczy.

Tehawanka z zapartym tchem spoglądał w niebo. Trzepot skrzydeł i krzyk ptaków nie milkły ani na chwilę. Spojrzał na wielki głaz. Nie było już na nim złocistego, wspaniałego orła, pod postacią którego pojawiał się Duch Opiekuńczy. Pozostały tylko wędrowne gołębie. Poczęły formować stado do dalszego lotu. Potem nad jeziorem znów zapanowała cisza, zmącona jedynie poszumem fal.

C. D. N.

„SWIAT MŁODYCH" — GAZETA HARCERSKA — ukazuje się we wtorki i piątki. REDAGUJE ZESPÓŁ. Red. Nacz. Jerzy MAJKA, tel. 21-15-61. Sekretarz redakcji — 28-25-48. Sekretariat administracji — 21-15-61. Wydawnictwo „PRASA MŁODZIEŻOWA I SPORTOWA" RSW „Prasa, Książka, Ruch", 00-679 Warszawa, ul. Wilcza 46. Dyrektor Wydawnictwa, tel. 28-09-73. Dział Wydawniczy, tel. 29-35-52. Biuro Ogłoszeń 00-033 Warszawa, ul. Górskiego 1, tel. 26-75-39. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa, Książka, Ruch", 00-624 Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Prenumerata miesięczna zł. 4.30, kwartalna zł. 13.00. Wpłaty przyjmują Urzędy Pocztowe i listonosze wiejscy do dnia 15 każdego miesiąca. Wpłat dokonywać można również na konto PKO Nr I-1-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa — Książka — Ruch" 00-839 Warszawa, ul. Towarowa 28 do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Prasa — Książka — Ruch" 00-840 Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO I-6-100024. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienia, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Prasa — Książka — Ruch" 00-839 Warszawa, ul. Towarowa 28. Adres redakcji: 00-561 Warszawa, ul. Mokotowska 24. Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Numer indeksu — 35039.

Zam. 360 R-74

Zawsze można na nich liczyć

SPRÓBUJ ROZWIĄZAĆ

PANTROPA

6 wyrazów o poniższych znaczeniach wpisać do diagramu w sposób wskazany liniami łamanymi, po czym rzędami poziomymi odczytać rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:

1) manifestacyjne zgromadzenie ludności, 2) dla górala: człowiek z nizin, 3) są w pasiece, 4) potrzebna na omlet, 5) zdolność umysłu do przyswajania nabytych wiadomości, 6) długa, cienka gałązka.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Pantropa". Do rozlosowania: bony książkowe

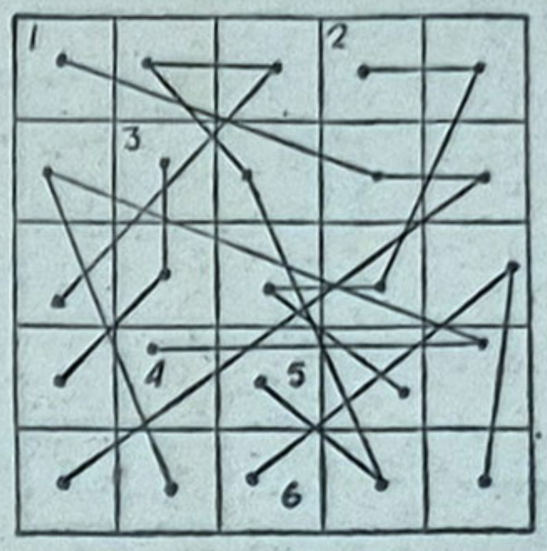

Rozwiązanie zadania z nr 56 (2256)

Układanka: Bierzemy wzór i przykład z młodzieży radzieckiej.

Za dobre rozwiązanie bony książkowe wylosowali: 1) RAFAŁ BORKOWSKI — Bydgoszcz, 2) REMIGIUSZ DZIEMIANOWICZ — Wrocław, 3) IWONA KOZŁOWSKA — Szczytno, 4) KRZYSZTOF ŁABUŁ — Żary, 5) KRYSTYNA SMACZNY — Pyskowice, 6) WALDEMAR SAWICKI — Zielona Góra, 7) MARTA SZYMIK — Piekary Śląskie, 8) MAŁGORZATA ŚWIĘTOCHOWICZ — Kraków, 9) KRZYSZTOF WOŁOSZ — Majdan Królewski, 10) BARBARA ZŁOCH — Katowice.

NAL

Czegoś takiego jeszcze w Zborach nie było! Najpierw, gdy nieomal wszyscy wyszli w pole, jakiś nieznajomy osobnik powiesił na płocie obok remizy afisz. Ludzie wracający o zmierzchu do domu zadzierając głowy, by popatrzeć na namalowane na plakacie roześmiane, żółte słońce czytali: **„Jeśli się nudzisz, przyjdź na wspólną zabawę. Jutro będziemy czekać na ciebie o godz. 17 pod remizą".** — Harcerze z Nieobozowej Akcji Letniej".

Nazajutrz we wsi wyczuwało się atmosferę wyczekiwania. Coraz to ktoś wychodził na drogę, by popatrzeć czy nie widać harcerzy. Aż tu nagle z daleka, jak nie rozlegnie się głośny śpiew! I natychmiast zza pierwszych opłotków wychodzi kolorowa, wesoła kawalkada. Harcerze niosą jakieś tarcze, kolorowe napisy, długie wierzbowe witki. Biegnie za nimi coraz większa gromada małych dzieci. Pochód dociera do remizy, gdzie oczekują odświętnie wystrojone dziewczęta i chłopcy ze wsi. Niektóre dziewczyny wzięły nawet z sobą torebki: założyły pantofle na wysokim obcasie.

Teraz stoją naprzeciwko siebie: harcerze z NAL i „cywile" ze Zborów. Ci ostatni są najwyraźniej onieśmieleni. Kłopotliwą ciszę przerywa Grzesiek Stępiński.

— Jesteśmy, jak widzicie po naszych strojach, harcerzami. Wakacje spędzamy w Zawadach, odległych o 3 km stąd. Mieszkamy pod namiotami. Jest nam wesoło i dobrze. Tę wyprawę urządziliśmy, abyście i wy mogli razem z nami spędzić czas. A kto wie — jeśli spodoba Wam się to co robimy, to może już sami dalej będziecie podobnie działali? No, prosimy. Kto zgłasza się do fajnej zabawy?

Po tym przemówieniu Grzesiek objaśnił wszelkie prawidła gry. A zborowianie nadal się nie odzywają. Dziewczęta zakłopotane, opuszczają oczy. Chłopcy przestępują z nogi na nogę.

Wreszcie Grażynka Paliszewska nie wytrzymała. Chwyciła za ręce stojące najbliżej dziewczęta, te z kolei porwały resztę i tak powstało ogromne koło. Harcerze zaśpiewali: „Tańczymy labado". Zabawa rozkręciła się na dobre! Precz poszły nowe buty i torebki. Śmiechy i okrzyki rozlegały się aż do późnego wieczora. Najwięcej wesołości wzbudzała szermierka. Zwłaszcza niezgrabne uniki, stosowane przez niektórych zawodników.

Podczas, gdy wszyscy znakomicie się bawili, harcerze, którzy przybyli tutaj w podwójnej misji — czynili specjalne obserwacje. To było ich bardzo ważne zadanie. Bacznym okiem śledzili bawiącą się dzieciarnię, aby spośród niej wyłonić przyszłych dowódców patroli w Zborach.

W dwa dni później druh Grzegorz odwiedził jednego z mieszkańców wsi, Władka Ciupińskiego. Zamknięci w izbie wiedli długą naradę. Nikt nie potrafił wpaść na trop, czego ona dotyczyła. Tylko jeden chłopak podobno podejrzał, jak druh z NAL-u dawał Władkowi jakiś notesik, objaśnił co i jak ma wypełnić, a na zakończenie powiedział, że w stanicy będzie oczekiwał na pierwszy meldunek. Po tej rozmowie Władek szybko pojechał na rowerze do kiosku po znaczek pocztowy. Potem zwołał wszystkich chłopców ze wsi i oznajmił, że organizuje patrol. Na tej zbiórce każdy miał się zastanowić, gdzie można wybudować czatownię. Jak tylko ją wybudują, to do NAL-u natychmiast wyślą pierwszy meldunek. I taki meldunek już wpłynął do stanicy. Przyszły także następne.

Druhny i druhowie ze stanicy NAL w Zawadach są niesłychanie ruchliwi. Wynotowali wszystkie wsie — białe plamy w powiecie, gdzie nie ma patroli WTP i kolejno działają w tych miejscowościach. Organizują zabawy z dziećmi, zdobywają dla nich nowych sojuszników wśród dorosłych. Coraz to inny nauczyciel roztacza opiekę nad patrolem. Chciałoby się powiedzieć — brawo druhny i druhowie z Kłobucka!

Tekst i Foto: BARBARA SKÓRSKA

BĄDŹ MIŁY NA CO DZIEŃ

KRYSTYNA: Mam koleżankę, z którą przyjaźnię się już od dawna. Ostatnio między nami jest coraz gorzej, ponieważ ona stale kłamie. Straciłam do niej zaufanie. Obiecywała, że nie będzie już kłamać, ale nadal postępuje tak jak dawniej. Poradź, co mam robić w takiej sytuacji?

Wcale Ci się nie dziwię, że straciłaś zaufanie, a przyjaźń bez zaufania trudno sobie wyobrazić. Boję się, że koleżanka ocknie się dopiero wtedy, gdy utraci Twoją przyjaźń. Niełatwo jej będzie znaleźć następczynię, bo każdą szybko do siebie zrazi. Mijanie się z prawdą to wyjątkowo paskudna wada.

Życzę Ci wytrwałości; może w końcu oduczysz koleżankę tego ustawicznego kręcenia, kłamania. Ocaliłabyś Waszą przyjaźń. Ale jeśli to się nie uda — niech robi sobie wyrzuty ona.

ANNA: *Wiele osób uważa, że nie przystoi, żeby dziewczyna była wyższa od chłopca, z którym chodzi. Dziewczęta są tym oburzone. Według mnie mają rację, bo przecież przede wszystkim trzeba zwracać uwagę na charakter, a potem dopiero na urodę, wzrost itp. Dziewczęta mówią najczęściej w ten sposób: „To cóż, że on jest ode mnie niższy, za to ma złoty charakter". Ja przyznaję im słuszność. Co Ty o tym sądzisz, kochany Światowcu?*

Ja też uważam, że nie jest najważniejsze, aby chłopiec był wysokim brunetem. Zresztą: to jest ładne, co się komu podoba. Zwróćcie uwagę i na tę okoliczność, że gdy dziewczyna i chłopiec są równi wzrostem, a dziewczyna jest modna i nosi modne buty, już będzie wyższa o 5—6 cm. Nie widzę problemu w tym, czy trochę wyższy jest chłopak, czy trochę wyższa dziewczyna. Ważne jest to, żeby się lubić, dobrze czuć w swoim towarzystwie, mieć do siebie zaufanie i moc tematów do obgadania.

Gratuluję Wam rozsądku! Dziękuję za serdeczne pozdrowienia.

MAŁGORZATA: *Jak się zachować, gdy kolega, którego znam, przedstawia mi swojego kolegę wymieniając nasze imiona? Czy powinnam podać mu rękę?*

Tak. Możesz powtórzyć swoje imię, ale to już nie jest konieczne. Pamiętaj, dziewczyna pierwsza podaje rękę chłopcu. Czasem przy takim przedstawieniu dodaje się objaśnienie: „moja siostra", „kolega" z klasy itd.

KATARZYNA: *Z Beatą chodziłam razem do szkoły podstawowej. Mieszkałyśmy na wsi. Gdy ukończyłyśmy ósmą klasę, ja poszłam do liceum i zamieszkałam w internacie. Gdy przyjechałam do domu, zaprosiłam kilka koleżanek na imieniny. Beata oświadczyła, że nie przyjdzie, bo idzie na zabawę. Życzeń mi też nie złożyła. Teraz ona będzie miała imieniny i nie wiem jak postąpić: czy złożyć jej życzenia, czy, jeśli zrobi imieniny i mnie zaprosi, mam iść? (Dodam, że to bliska koleżanka).*

Jestem wrogiem takiego rewanżowania się, które może zepsuć najlepszą przyjaźń, wprowadza sztuczność i złośliwość! Przyjąłbym na Twoim miejscu zaproszenie Beaty na imieniny, a jeśli takowych nie wyprawi, złożyłbym jej w tym dniu życzenia. Swój żal do niej wyjaśnij po prostu; powiedz przy okazji, że było Ci przykro, bo na kogo jak na kogo, ale na starą przyjaciółkę liczyłaś jak na Zawiszę i to, że zapomniała o Twoim święcie naprawdę zabolało Cię. Nawiasem mówiąc, jeśli wcześniej była umówiona na zabawę, a Twoje imieniny „wystrzeliły" niespodziewanie, postąpiła tak jak powinna. A że przy okazji nie złożyła Ci życzeń? Może nie była pewna jak je przyjmiesz po tej odmowie, a może (co zdarza się często przyjaciółkom) jest troszkę zazdrosna o Twoje nowe koleżanki? Zatuszujcie sprawę, bo to drobiazg, a może zepsuć Waszą przyjaźń.

ŚWIATOWIEC

Wśród 250 rodzajów rekinów są gatunki, które nie atakują ludzi, jak olbrzymi Rekin Wielorybi lub pochodzący z Morza Północnego mały rekin zwany Lisem Morskim, oraz bardzo groźne, jak Żarłocz-ludojad i Rekin Biały, atakujące, zwłaszcza gdy przywabi je zapach krwi. Prawie nigdy nie atakują natychmiast, krążąc wokół ofiary i dotykając ją. Ich skóra zawiera bowiem organ zmysłu tzw. wrażeniowe wklęsłości, które pozwalają drapieżnikowi rozpoznać smak ofiary. Gumowe ubranie nurka działa neutralizująco.

Kiedy brytyjski transportowiec „Nowa Szkocja" został zatopiony koło

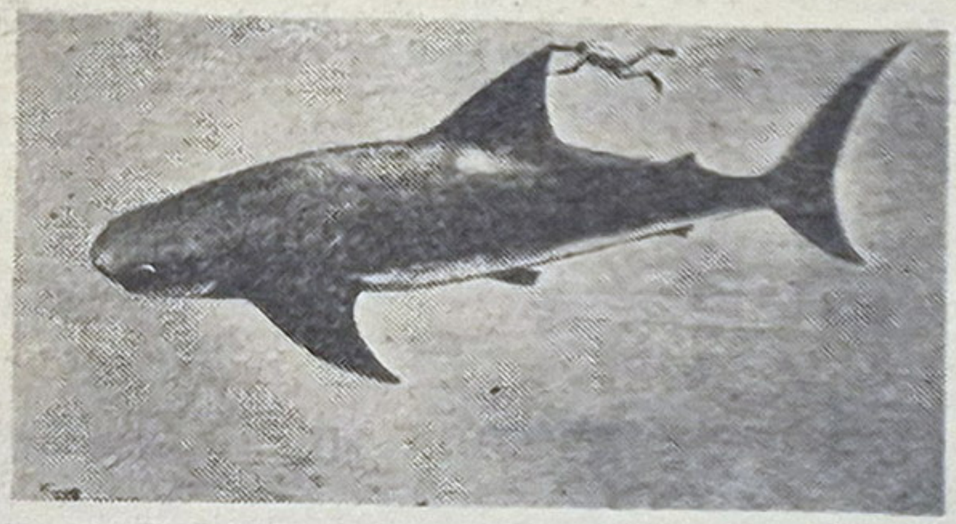

Oko w oko z rekinami

południowego wybrzeża afrykańskiego przez niemiecką łódź podwodną, zanim nadeszła pomoc upłynęło 60 godzin. Na pokładzie było 899 ludzi, uratowano tylko 192. Rekiny były szybsze.

Próbowano już różnych środków obrony przed rekinami. Odkryte przez marynarkę amerykańską preparaty antyrekinowe okazały się nieskuteczne. Trujące tabletki pomieszane z miedzią ciemnymi barwnikami rekiny połykały bez wrażenia, zabarwiona zaś na ciemno woda wcale ich nie odstraszała. Zawiodły też próby z elektrowstrząsami.

W trzydzieści blisko lat później francuski badacz mórz Jacques — Yves Cousteau i jego syn Philippe przedstawili pierwsze sprawozdanie z badań nad zachowaniem się rekinów. Obaj naukowcy przebywali ponad rok w podróży na statku badawczym „Calypso". Francuska ekspedycja eksperymentowała na różne sposoby, starając się w codziennym obcowaniu poznać zwyczaje rekinów. Stosowano różnego rodzaju przynęty, posługiwano się manekinem w stroju nurka, znaczono poszczególne zwierzęta, by móc śledzić ich wędrówki i rejony działania — wyniki jednak nie były zadowalające.

Causteau badając przez długi czas rekiny żyjące na wolności — a nie jak dotąd czyniono, w specjalnych akwariach — twierdzi, że mieliśmy o tych zwierzętach wiele fałszywych wyobrażeń, które trzeba będzie skorygować. Np. teza o krótkowzroczności tych drapieżników. Rekiny są uzbrojone w niezmiernie wyostrzone organy zmysłów. Widzą świetnie, mają też ogromnie czuły słuch i wyborny węch.

Panowie Cousteau odkryli rzecz interesującą: rekiny tak przeraził zapach zdechłego towarzysza gatunku, że długo nie można ich było ponownie zwabić na przynętę. Być może tu należy szukać skutecznego środka na odstraszenie drapieżników — cprzeć środek przeciw rekinom na zapachu zdechłych przedstawicieli tego gatunku. Ale ten „zapach" jest również nie do zniesienia dla ludzi.

Dziwne, że mogło tak długo utrzymywać się przekonanie, że rekiny żrą padlinę. Podobną legendą jest też ich nienasycenie. System trawienny rekina jest tak skonstruowany, że może on w żołądku magazynować pożywienie. Wiadomo, że rekiny wędrują, nie zna się jednak ani impulsów, które te wędrówki wywołują, ani też tras. Niektóre gatunki żyjące na Morzu Czerwonym, prowadzą „osiadły" tryb życia, tzn. trzymają się stale pewnych rewirów, w których obecność innych gatunków toleruje się tak długo, jak długo nie naruszą one miejscowego pożywienia.

Oto co mówi Jacques — Yves Cousteau:

— Nie można sobie wyobrazić podwodnego krajobrazu bez rekinów. Należą one do najpiękniejszych i najdoskonalszych dzieł natury i cieszymy się zawsze gdy spotykamy je przy rafach koralowych lub na pełnym morzu. Choć radość ta na pewno pomieszana jest z lękiem. Każdy nurek jest rozczarowany gdy nie spotka rekinów i oczywiście zaniepokojony, kiedy zetknie się z nimi oko w oko. Wziąwszy wszystko pod uwagę, myślę, że nurkowanie w tropikalnych wodach nie jest bardziej niebezpieczne niż... prowadzenie samochodu na naszych drogach. (jk)

Redaguje
WŁODZIMIERZ LEWIŃSKI

Uffff... jak dziś gorąco! Na dzisiejszym „rzepoznaczku" przedstawiony jestem przy pracy w wannie pełnej chłodnej wody. Maszyna do pisania pływa na nadmuchiwanej poduszce. Zazdroszczę tym, którzy siedzą w tej chwili zanurzeni po szyję w prawdziwej rzece albo w morzu.

Otrzymuję od Was ostatnio bardzo dużo wyszperanych dowcipów rysunkowych. Niektóre są śmieszne. Dziś zamieszczam te, które wydały mi się najdowcipniejsze.

A oto dowód, jak głęboko przenika współczesna cywilizacja nawet w harcerskie życie biwakowo-obozowe. Andrzej Kaczmarek przysłał mi rysunek przedstawiający WIEŻOWIEC NAMIOTOWY.

Pomysł uważam za bardzo cenny, bo przecież wszędzie robi się coraz ciaśniej. Na biwakach też.

Do zobaczenia

Wasz Rzep

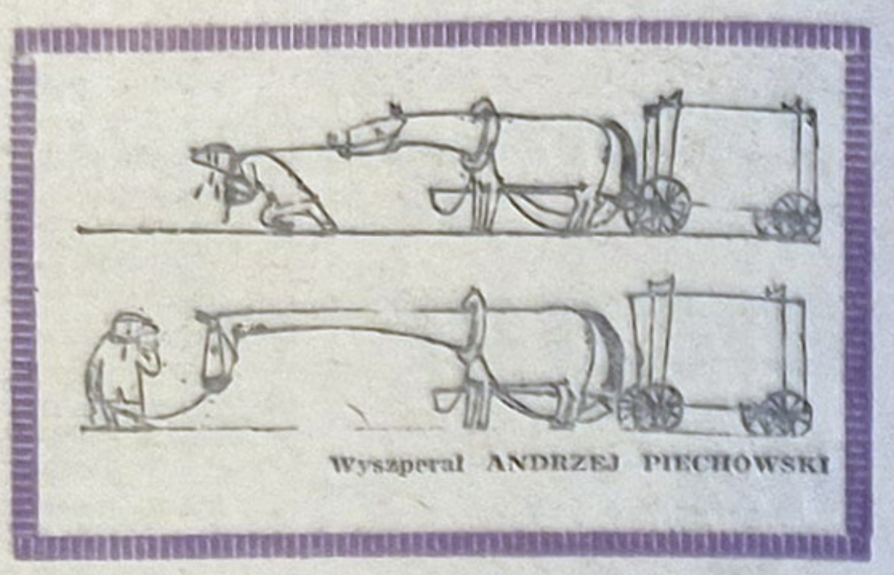

Wyszperał ANDRZEJ PIECHOWSKI

Wyszperała JULITTA MULARCZYK

— Nie śmiejcie się koledzy! Ostrzygłem się, bo miałem już dosyć tego gadania o mnie: „Patrzcie jaka fajna babka"...

Wyszperała
Julka Łąkowska

Nagrodę „SZPERACZ TYGODNIA" otrzymuje Jacek Rzeźnikowski.

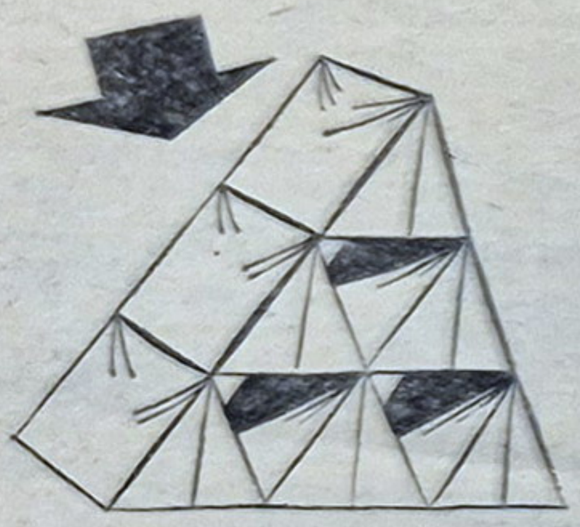

— STÓJ, do stu par beczek marynowanych śledzi! Czy nie widzisz, że zatrzymuje cię pirat?! Rys. W. Lewiński

„Paris Match"

Wyszperał JACEK RZEŹNIKOWSKI